

EDGAR ALLAN POE

PRAWDZIWIY OPIS
WYPADKU Z P.
WALDEMAREM

Edgar Allan Poe

**Prawdziwy opis wypadku
z p. Waldemarem**

«Public Domain»

Poe E.

Prawdziwy opis wypadku z p. Waldemarem / E. Poe — «Public Domain»,

Pewien mężczyzna, zainteresowany hipnozą i magnetyzmem, stwierdza, że nie miał jeszcze do czynienia z osobą zahipnotyzowaną w momencie śmierci. Na przeprowadzenie eksperymentu zgadza się pan Waldemar, stary gruźlik, któremu nie pozostało już wiele doczesnego życia. Po 7 miesiącach hipnotyzer otrzymuje list od swojego pacjenta, z informacją, że ten umrze w ciągu 24 godzin. W ostatnich godzinach życia Waldemar zostaje zahipnotyzowany. Hipnotyzerowi udaje się go zatrzymać w tym stanie przez kilka miesięcy, jednak próby kontaktu z zahipnotyzowanym trupem kończą się jego błaganiami o śmierć... Nowela Prawdziwy opis wypadku z p. Waldemarem została opublikowana w 1845 roku. Wzbudziła duże zainteresowanie, a wiele osób ponoć (mimo odpowiedniej noty, że historia jest fikcyjna), przyjęło ją za prawdziwą relację. Edgar Allan Poe to amerykański pisarz epoki romantyzmu, przedstawiciel nurtu gotyckiego. Uznawany jest za najśłynniejszego twórcę XIX-wiecznej fantastyki i horroru, inspirował kolejne pokolenia autorów, m.in. Stefana Grabińskiego, Gustava Meyrinka, H.P. Lovecrafta.

© Poe E.

© Public Domain

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Edgar Allan Poe

Prawdziwy opis wypadku z p. Waldemarem

Trudno – doprawdy – dziwić się temu, że nadzwyczajny wypadek, jaki się zdarzył panu Waldemarowi, stał się przyczyną sporów. Cud by to był, gdyby się stało inaczej – szczególnie w takich, a nie innych okolicznościach. Chęć wszystkich stron zainteresowanych dochowania sprawie tajemnicy, przynajmniej na razie lub do czasu pozyskania sposobności nowych badań, oraz nasze ku ich uskutecznieniu wysiłki dały powód do rozpowszechnionych wśród ogółu, nieuzasadnionych lub przesadnych pogłosek, które, ukazując sprawę w świetle najdotkliwiej mylnym, stały się, ma się rozumieć, źródłem głębokiej niewiary.

W chwili obecnej istnieje konieczność, abym podał *fakty*, w tej przynajmniej postaci, w jakiej sam je rozumiem.

Oto są – w streszczeniu:

W ostatnich trzech latach uwagę moją kilkakrotnie pociągały ku sobie zjawiska magnetyzmu¹ i mniej więcej dziewięć miesięcy temu niemal zniecała uderzyła mnie myśl, że w szeregu dotychczasowych doświadczeń pozostawiono jedną zastanawiającą i niewytłumaczoną lukę: nikogo nie poddano dotąd magnetyzmowi *in articulo mortis*². Wypadało tedy zbadać: po pierwsze – czy pacjent w tym stanie posiada jakąkolwiek wrażliwość na prąd magnetyczny; po wtóre – czy, w razie twierdzącym, wrażliwość owa pod wpływem danych warunków uszczupla się lub wzrasta; po trzecie – w jakim stopniu i na jaki przeciąg czasu³ można drogą owych doświadczeń powściągnąć zaborczość śmierci. Były i inne punkty do zbadania lecz powyższe najbardziej podzęgały moją ciekawość, szczególnie ów ostatni ze względu na niepomiarną doniosłość wynikających zeń następstw.

Szukając wokół osobnika, za którego pomocą mógłbym wyjaśnić owe punkty, mimo woli zwróciłem uwagę na przyjaciela mego – Ernesta Waldemara znanego kompilatora „Biblioteka Forensica” oraz autora (pod pseudonimem Issachara Marxa) polskich przekładów *Wallensteina*⁴ i *Gargantui*⁵. Waldemar, który od roku 1839 przebywał głównie w Harlemie (Nowy Jork), jest lub był godny szczególnej uwagi z powodu swej niezwyklej chudości – dolną połową ciała przypominał niezmiernie Johna Randolpha⁶ – oraz z powodu białych baków, odrzynających się od czarnej czupryny w ten sposób, że każdy brał ową czuprynę za perukę.

Był wyjątkowo nerwowego usposobienia i dzięki temu stanowił doskonałe narzędzie dla doświadczeń magnetycznych. Po dwakroć lub po trzykroć przyprawiłem go o sen bez zbyteknych wysiłków, lecz zawiodły mnie inne oczekiwania, powzięte na zasadzie osobliwej budowy jego ciała. Nigdy wola jego nie uległa mi istotnie i całkowicie, zaś pod względem *jasnowidzenia* nie osiągnąłem skutków, na których mógłbym cokolwiek ugruntować. Moje w tym kierunku niepowodzenia przypisywałem zawsze chwiejnym stanom jego zdrowia. Na kilka miesięcy przed naszą znajomością

¹ *magnetyzm* – zjawiska, które dzisiaj znane są pod nazwą hipnozy, w XIX w. określano nazwą mesmeryzmu (od nazwiska Franza Antona Mesmera, 1734–1815) lub magnetyzmu. [przypis redakcyjny]

² *in articulo mortis* (łac.) – w obliczu śmierci. [przypis redakcyjny]

³ *na jaki przeciąg czasu* – dziś popr.: na jaki czas. [przypis redakcyjny]

⁴ *Wallenstein* – chodzi zapewne o całość lub jedną z części *Trylogii o Wallensteinie i wojnie trzydziestoletniej* Friedricha Schillera (1759-1805); historycznie pierwowzór tytułowej postaci, Albrecht Václav Eusebius z Valdštejna był żyjącym na przełomie XVI i XVII w. zręcznym wodzem pochodzenia czeskiego, walczącym w obronie interesów cesarza Ferdynanda II Habsburga, na którego rozkaz został prawdopodobnie zamordowany. [przypis redakcyjny]

⁵ *Gargantua* – chodzi o całość lub którąś z pięciu części satyryczno-groteskowej powieści François Rabelais'go (1493?-1553) *Gargantua i Pantagruel*. [przypis redakcyjny]

⁶ *John Randolph* (1773–1833) – amer. polityk, był m.in. ambasadorem w Rosji w r. 1830, kongresmenem i senatorem ze stanu Virginia, przywódca nacjonalistycznej frakcji republikanów. Na skutek choroby, którą przeszedł w młodości, zachował chłopięcą budowę ciała i wysoki głos, który nie uległ mutacji; nie miał także zarostu. [przypis redakcyjny]

lekarze stwierdzili w nim zgoła wyraźne suchoty. Miał niezaprzeczenie zwyczaj mówienia o swej bliskiej śmierci ze sporą obojętnością jak o rzeczy nieuniknionej i nie nadającej się do żalu.

Nic więc dziwnego, że gdy wyżej skreślone myśli po raz pierwszy przysły mi do głowy, przypomniałem sobie Waldemara. Zbyt dobrze znałem poważny światopogląd tego człowieka, ażebym obawiał się jakichkolwiek z jego strony przeszkód; przy tym nie miał on w Ameryce krewnych, którzy by mogli pod pozorem słuszności wtrącić się do sprawy.

Zgoła otwarcie wyznałem mu moje zamiary i, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, okazał w tym kierunku bardzo gorliwą ciekawość. Rzekłem: ku wielkiemu zdziwieniu, ponieważ pomimo zawsze łaskawego udzielania mi swej osoby, gwoli doświadczeń, nigdy nie zdradzał współczucia dla mych badań. Choroba jego należała do rodzaju tych, które pozwalają na dokładne przewidzenie chwili swego *rozwiązania*, i koniec końcem zapadł pomiędzy nami układ, że uprzedzi mnie na dwadzieścia cztery godziny przed owym kresem, który lekarze zgonowi jego wyznaczają.

Siedem miesięcy upłynęło obecnie od czasu, gdy od Waldemara otrzymałem list następującej treści:

Kochany P.

Uczynisz chyba niezgorzej, jeżeli przyjdiesz *teraz*, D. i F. twierdzą zgodnie, iż nie przetrwam jutrzejszej północy i – moim zdaniem – rachuby ich są trafne lub też niewiele od prawdy odbiegają.

Waldemar

Otrzymałem ów list w pół godziny po jego napisaniu i najwyżej w kwadrans potem – byłem już w pokoju konającego. Nie widziałem go od dni dziesięciu i przeraziła mnie straszliwa zmiana, która w nim zaszła w tak krótkim okresie czasu⁷.

Twarz jego miała barwę ołowiu, oczy zgoła wygasły, a wychudł tak znacznie, że skóra na policzkach popękała. Wydzieliny flegmy stały się niezwykle obfite, puls zaledwo wyczuwalny. Mimo to zachował w sposób dziwnie osobliwy wszystkie władze umysłowe oraz pewną dozę sił fizycznych. Mówił wyraźnie, sam bez niczyjej pomocy zażywał lekarstwa, które były jeno półśrodkami, i w chwili gdy wszedł do pokoju, był zajęty kreśleniem jakichś uwag w notatniku. Znajdował się w łóżu, wsparty na poduszkach. Doktorzy D. i F. czuwali nad nim.

Uściskawszy dłoń Waldemara, wziąłem tych panów na stronę i otrzymałem od nich szczegółowe sprawozdanie ze stanu chorego.

Lewe płuco od osiemnastu miesięcy znajdowało się w stanie na wpół zwapnionym lub chrząstkowym i całkowicie zatraciło zdolność jakiegokolwiek funkcji życiowej. Prawe zaś – w swej górnej okolicy było – jeśli nie doszczętnie – w każdym razie częściowo zwapniałe, podczas gdy dolna jego połączona była jeno miazgą ropnych, przenikających się nawzajem wrzodów.

Stwierdzono kilka głębokich rozpadów oraz w jednym miejscu – ścisły przyrost żeber. Te zmiany prawego płuca były stosunkowo świeżej daty. Wapnienie odbywało się z niezwykle szybką – miesiąc temu nie wykryto jeszcze jego śladów – zaś przyrost zauważono dopiero w ostatnich trzech dniach. Niezależnie od suchot domyślano się aneurysmu aorty, lecz pod tym względem symptomy wapnienia wzbraniały dokładnej diagnozy. Zdaniem obydwu lekarzy śmierć p. Waldemara miała nastąpić nazajutrz, w niedzielę, około północy.

⁷ w (...) *okresie czasu* – dziś popr.: w tak krótkim czasie; słowa: „okres” i „czas” stanowią w zasadzie synonimy (poza rzadko stosowanym terminem z zakresu retoryki, w której słowo „okres” nie odnosi się do upływu czasu, ale do budowy tekstu czy wypowiedzi). [przypis redakcyjny]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.